

RLS to firma dosyć stara, przynajmniej jak na polskie realia, powstała bowiem w 1991 roku. Kolejne losy Callisto są interesujące i pokazują, jak musi się nagłować producent, który chce utrzymać na rynku udany model.



Kolumny RLS Callisto III

Dystrybutor:	RLS
Cena:	3000 zł
Dane techniczne	
Zwrotnica:	1. rzędu
Impedancja nominalna:	8 Ω
Skuteczność:	81 dB
Wykończenie:	naturalne forniry
Wymiary (w/s/g):	24,4/15/24,4 cm
Masa:	5 kg/szt

RLS Callisto III

■ Alek Rachwald i Aleksandra Chilińska ■

Od kiedy się pojawiły, cieszą się popularnością, jednak co jakiś czas z oferty znikają któryś ze stosowanych w nich przetworników. Wówczas konstruktor, Jerzy Rokoszewski, projektuje kolejną wersję.

Po raz pierwszy Callisto zostały zaprezentowane w „Magazynie Hi-Fi” w 1998 roku. Wysokie tony przetwarzała wtedy 19-mm kopułka Scan Speaka, umieszczona asymetrycznie, a średnicę i bas – Vifa z serii Premium. Potem pojawiła się wersja II, w której tweeter (pierścieniowa Vifa) znalazł się na środku i poniżej średnio-niskotonowca. Ten układ zachowano do dzisiaj. Wersja III to z kolei reakcja na wycofanie głośnika niskotonowego, którym obecnie jest nomenklatura jednostka o średnicy 12 cm firmy Wavecor. Membrana jest warstwowa, z gumowym zawieszeniem, kosz odlewany, a magnes duży. Bryła obudowy ma nieco specyficzne proporcje, z przewagą głębokości. Dzięki solidnemu wykonaniu i naturalnej okleinie sprawia wrażenie litego drewnianego kłosa – to dość typowe dla zestawów RLS, które zawsze zwracały uwagę dobrą stolarką.

Zwrotnica 1. rzędu jest stosunkowo złożona jak na układ dwóch głośników. Można więc przypuszczać, że impedancja

kolumn jest wyrównywana. W zestawach o tak niskiej efektywności zabieg ten stosuje się, chcąc ułatwić pracę wzmacniaczowi. Kolumny są usztywniane i tłumione matami filcowymi – to różnica w porównaniu z małymi zestawami marek masowych, gdzie za usztywnienie mają wystarczyć same ścianki. Z tyłu umieszczono mały wylot bas-refleksu oraz proste zaciski głośnikowe (1 para). Maskownice są utrzymywane przez niewidoczne magnesy ukryte pod powierzchnią forniru. W teście znalazły się kolumny w fornirze zebrano, jednak można zamówić zestawy praktycznie w dowolnym wykończeniu.

Alek Rachwald

Opinia 1

System

Wzmacniacz zintegrowany:

SoundArt Jazz

Kolumny: Avcon ARM

Przewody głośnikowe: Argentum 6/4

Przewody sygnałowe: Zu Audio Wylie XLR

Przewody zasilające: Ansa Muluc Supreme

Filtr sieciowy: Ansa Power Tower Supreme

Akcesoria: podstawki 85 cm, stół Rogoz Audio

Callisto są naprawdę małe. Mniejsze od Totemów Mite (i oparte na droższych przetwornikach), ale skala dźwięku, jaki wydobywa się z tych pudełeczek, potrafi zaskoczyć. Aby ubiec ewentualne podejrzenia, wyjaśniam, że Callisto nie prezentują brzmienia napompowanego bucującym odgłosem w stylu głośniczków biurkowych – straszliwy efekt, który osoby wyedukowane dźwiękowo na telewizorach określają jako „Bass” (koniecznie wielką literą). Nic w tym guście. Bas polskich monitorów jest kontrolowany i choć niewielki – wyjątkowo dobrze skrojony i pociągnięty tak nisko, jak tylko było możliwe w małych obudowach. Stąd niespodziewane wrażenie, że mamy do czynienia raczej z niewielkimi zestawami podłogowymi niż z zestawami niemal kieszonkowymi. Pamiętam, że na Audio Show do pokoju, w którym akurat grały RLS-y sterowane Naimem, wszedł ktoś z Naima właśnie. Też był zaskoczony.

Trudno nie być pod wrażeniem słysząc, co potrafią te maluchy. Jeśli nie wymagać od nich przekazania niskich dźwięków kontrabas, zagrają właściwie wszystko. Owszem, z mocno zbasowanej płyty Eleonor McEvoy oddały wokół i dalekie odgłosy wyższych harmonicznym strun kontrabas, ale tutaj akurat efekt był łatwy do przewidzenia, co nie zaszkodziło zbyt muzyce. W większych składach dźwięk zawsze wypadł co najmniej poprawnie. Był wprawdzie odciążony z niskiego dołu, ale namiastka pełni brzmienia tworzona przez wyższy podzakres prezentowała się przyzwoicie. Nie każdy potrafi tak zestroić minimonitory.

Callisto III generują ponadprzeciętne efekty stereofoniczne. Próbowałem ich w kilku ustawieniach; zawsze na bardzo wysokich podstawkach. Nieźle wypadły z głośnikami skierowanymi całkowicie na wprost, jednak najlepszy efekt uzyskałem przy skręceniu „na pół gwizdka”. Źródła pozorne wychodziły wtedy szeroko poza



bazę, a środek sceny pozostawał należycie wypełniony.

Zwróciłem jeszcze uwagę na dość duże zapotrzebowanie tych zestawów na moc. Z Jazzem słuchałem ich na godzinie 12! Podobnie jak wiele małych kolumn, Callisto III mają piekielnie niską skuteczność i wymagają energii dobrej jakości, co niekoniecznie oznacza wysoką moc nominalną. Ciekaw jestem, jak się sprawdzą



u Oli z lampową amplifikacją, ale prze-czuwam, że może być ciekawie.

Spotkanie z najmniejszymi RLS-ami zapamiętam jako interesujące i niosące sporo satysfakcji. Oceniam je jako zaprojektowane z talentem monitory do małego pokoju lub gabinetu. Nie warto oszczędzać na towarzyszącej elektronice. Callisto III dobrze się spiszą w droższych konfiguracjach.

Alek Rachwałd

Opinia 2

System

Odtwarzacz CD: Ayon Audio 2s

Wzmacniacz zintegrowany:

Leben 300XS, Music Hall 35.2

Przewody sygnałowe:

Acrolink 7N-D5000 XLR

Przewody głośnikowe: Vovox Textura

Przewody zasilające: Vovox Textura

RLS-y wykazują, że nie zawsze duży może więcej. Bardzo mnie zaskoczyły w czasie Audio Show 2010. Nie mogłam uwierzyć, że te monitorki tak przyjemnie i swobodnie nagłaśniały, nie miały przecięz, pokój. Opisywanie tych maleństw

także stanowiło miłą odmianę w dziedzinie logistyki. Bez większego wysiłku wniosłam pod pachą do domu 10-kg pudełko zawierające recenzowaną parę.

Odsłuch rozpoczęłam z integrą Lebena 300XS. Konfiguracja okazała się strzałem w dziesiątkę, powodując małą wojnę zmysłów. Słuch skłócił się na moment ze wzrokiem. Odniosłam wrażenie, że mam do czynienia ze znacznie większymi głośnikami, choć przede mną stały monitorki wielkości głośników komputerowych.

Callisto sprawiły mi miłą niespodziankę dobrą stereofonią i czytelnością źródeł pozornych. Słychać było szerokość sceny, jej głębię i usytuowanie planów, jednak zdecydowanie najlepiej wypadło to w przypadku małych składów. O ile nagrania Kuby Badacha „Tribute to Andrzej Zaucha” czy Grzegorza Turnaua „11:11” wypadły satysfakcjonująco, o tyle w przypadku większych ansambli muzyka brzmiała ciut kameralnie. Brakowało otwartości i przestrzeni, które pozwoliłyby oddać charakter zarówno dużych sal, jak i złożonych kompozycji. „Amused to Death” Watersa nie brzmiało pełnie. Przy wielu planach i dużej ilości usytuowanych blisko siebie instrumentów dźwięki zaczynały się zlewać. Podobnie było w przypadku składów symfonicznych. „Requiem” Mozarta (Philippe Herreweghe) zabrzmiało niezłe, ale nie ekscytująco. Dynamika została ograniczona. Słychać było budowanie napięcia, ale zabrakło drive’u przy silniejszych uderzeniach w kotły i mocniejszych akcentach. RLS-y budują mocną podstawę basową, ale gdy w utworze dzieje się wiele w dolnych rejestrach, słychać ograniczenia wynikające z gabarytów głośnika i obudowy.

Nie ma natomiast problemu z barwą instrumentów ani stereofonią. Równowaga tonalna także zostaje zachowana. Góra się nie wybija, a bas nie ciągnie. W przypadku większych składów ten ostatni mógłby po prostu schodzić niżej. Mimo wszystko Callisto zaskakują możliwościami, a repertuar z rockowo-metalowym pazurem nie został pozbawiony niskotonowego uderzenia.

Połączenie z lampową integrą dało przyjemne rezultaty – soczysty bas, wysyconą i czystą średnicę, a także bardzo dobrą rozdzielczość. Szorstki głos Jorgosa Skoliasa z płyty „...tales” wypełnił pokój, tworząc niesamowitą mieszkankę z fortepianem Bogdana Hołowni. Callisto świetnie się odnalazły w tym reper-

tuarze. Wokal oderwał się od głośników; był naturalny, bez zbytniego ocieplenia. Można było usłyszeć każdą, nawet drobną, zmianę modulacji głosu. Jednak nie tylko wokal okazał się zniewalający. Fortepian Hołowni również został oddany bez podbarwień, za to z bardzo dobrą dynamiką. Słychać było każde uderzenie w strunę, jej drganie i wybrzmienie.

Tak, lampa dla tych monitorów to jest to. Jednak Leben jest trzykrotnie droższy od Callisto, więc niewykluczone, że uzyskane brzmienie to w dużej mierze jego zasługa.

Dla porównania połączyłam RLS-y z elektroniką z tej samej półki cenowej. Wybór padł na Music Halla 35.2. Nie-duży, zupełnie budżetowy wzmacniacz w klasie AB wprowadził zmianę słyszalną na pierwszy rzut ucha. Dźwięk się spłaszczył, zniknęła głębia i soczystość basu. Blachy przestały wybrzmiewać, a całość stała się zdecydowanie mniej detaliczna. Może nie była to muzyczna legumina, ale na pewno dźwięk o kilka klas gorszy. Całość zrobiła się bardziej sucha i matowa, bas uległ skróceniu. Z płyty Kuby Badacha znikły dźwięczne blachy, a ich miejsce zajęło przeciągłe szuranie.

Nie było do końca dramatycznie, ponieważ mimo znaczących różnic pomiędzy wzmacniaczami całość pozostawała w miarę przyjemna. Przy okazji, Callisto potrzebują elektroniki, która będzie potrafiła je wysterować. Efektywność 81 dB nawet przy impedancji 8 omów nie brzmi zachęcająco. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Przy tak niskiej cenie głośników można z czystym sumieniem wydać więcej na elektronikę.

Callisto III to propozycja do niewielkich pomieszczeń. Nie należy oczekiwać basu ruszającego dom z posad ani miażdżącej dynamiki, ale małe skrzynki gwarantują dojrzałe i zrównoważone brzmienie. Zaskakują możliwościami, otwartym i zróżnicowanym dźwiękiem. System na nich oparty dostarczy właścicielowi wielu miłych chwil.

Aleksandra Chilińska

